

Danuta
Hübner

Europa
jest
dialogiem

Danuta Hübner

Profesor nauk ekonomicznych,
przewodnicząca Komisji ds. Roz-
woju Regionalnego w Parlamencie
Europejskim. W latach 1998–2000
zastępca Sekretarza Generalnego ONZ,
przewodnicząca Europejskiej Komisji
Gospodarczej. W okresie 1997–1998
szefowa Kancelarii Prezydenta RP.
Doktor *honoris causa* w dziedzinie
ekonomii Uniwersytetu Ekonomicznego
w Poznaniu i Uniwersytetu Gospo-
darki Narodowej i Światowej w Sofii,
doktor *honoris causa* w dziedzinie prawa
Uniwersytetu Sussex oraz w dziedzinie
nauk politycznych Università degli Studi
Camerino i Université de Valenciennes.
Autorka wielu publikacji naukowych –
artykułów i książek.

Czym jest Europa? To pytanie stanowiło w ciągu wieków przedmiot refleksji wielu myślicieli, a także ludzi czynu. Wolter, Napoleon, Robert Schuman – trzy przykładowe postaci z nowożytnej historii naszego kontynentu. Każdy z nich miał swoją wizję Europy, którą na swój sposób próbował wcielić w życie. Dla Woltera Europa była przestrzenią wolnej ekspresji intelektualnej, walki o prawa człowieka, ale również miejscem, gdzie rodziła się pokusa poszukiwania władcy na tyle silnego, aby był zdolny zaprowadzić i utrzymać liberalny porządek. Dla Napoleona była miejscem realizacji hegemonicznych ambicji politycznych jego państwa i, przy okazji, jego rodu. Dla Schumana była politycznym marzeniem o jedności, wyrażonym w nowatorskim kształcie instytucjonalnym Wspólnoty Węgla i Stali, która miała przezwyciężyć dotychczasowe różnice interesów poszczególnych państw.

Europa, i jako konkretne miejsce geograficzne, i jako idea polityczna czy estetyczna, zawsze miała w sobie coś, co pociągało marzycieli, wizjonerów – zarówno tych, których pragnieniem była dominacja, jak i tych, którzy odnajdywali w niej zaczątki lepszego świata, swoistej „ziemi obiecanej”, zdolnej odmienić rzeczywistość, w której będą żyły następne pokolenia.

Te dwa nurty, pragmatyczny i idealistyczny, przeplatają się w historii naszego kontynentu – a więc siłą rzeczy muszą wchodzić z sobą w dialog. Można powiedzieć, że Europa jest dialogiem. Nie byłaby sobą, gdyby było inaczej.

Czeski filozof Jan Patočka uważał, że Europa poprzez samo swoje „bycie w czasie” ustanawia zasady własnej historii, które możemy odnaleźć w jej filozoficznym, naukowym i kulturowym dziedzictwie. Europa według Patočki nie zamyka tego dziedzictwa przed innymi, przeciwnie: w zglobalizowanym świecie jedyną racją istnienia Europy jako idei jest dzielenie się tym dziedzictwem z innymi. Czeski filozof był przekonany, że Europa ma szansę dokonania zasadniczej zmiany w rozwoju ludzkości, jeżeli tylko będzie się kierować w swych działaniach „poczuciem troski” o właściwe wykorzystanie tych instrumentów rozwoju, które dała całemu światu. Doświadczwszy na sobie efektów totalitarnego ustroju, Patočka doskonale wiedział, że niektóre z tych instrumentów mają straszliwy potencjał niszczenia: narodów, kultur, a także pojedynczych ludzi wrzuconych, często anonimowo, w machinę represji czy terroru¹. Patočka nie popełnił błędu Woltera: nie szukał oświeconego władcy, który zagwarantuje wolność narodom Europy. Uważał, że o tę wolność Europejczycy muszą zadbać sami, podejmując

¹ 13 marca 1977 siedemdziesięcioletni filozof, rzecznik opozycyjnej wobec reżimu komunistycznego Karty 77, zmarł w trakcie policyjnego przesłuchania.

odpowiedzialność za dobro wspólne, krytycznie analizując swoje historyczne dziedzictwo i stawiając wolność i godność ludzką ponad „kajdany, które trzymają życie w uścisku samospelnienia”. Europejczyk według Patočki to ktoś, kto wychodzi poza swoją własną sferę bezpieczeństwa i wygody (*comfort zone*) i rusza w nieznaną spotkać Innego, w całym jego skomplikowaniu; a czyniąc to, doznaje duchowej przemiany i jednocześnie działa na rzecz uniwersalnej jedności.

Jest paradoksem historii, że Jan Patočka, jeden z myślicieli najtrafniej wyrażających współczesnego ducha Europy, poza naszą częścią Europy jest raczej zapoznany – a zasługuje na to, aby stać się jedną z jej symbolicznych postaci.

Cały nurt refleksji etycznej, obecny w oficjalnych dokumentach instytucji ogólnoeuropejskich, takich jak Rada Europy, jest w wielkiej mierze naznaczony przez typ myślenia wywodzący się z filozofii Patočki. Mogę tu przywołać tzw. White Paper zatytułowany *Żyjąc wspólnie w równości i godności*, przyjęty w lipcu 2008 roku². Dokument ten i idee w nim zawarte są podstawą wypracowania wspólnej europejskiej odpowiedzi na wyzwania stojące przed Europą.

Wyzwania te w dużej mierze związane są z tym, że Europa staje się coraz bardziej różnorodna i wielobarwna. Każde większe miasto jest tygłem kulturowym, a wielokulturowość jest normą, a nie wyjątkiem. Migracje ludności, a co za tym idzie integracja różnych wspólnot narodowych, społecznych i religijnych siłą rzeczy poszerzają ramy europejskiego projektu demokratycznego, a jednocześnie znacząco go modyfikują w kierunku większej inkluzywności. A większa inkluzywność, jak pokazały studia wybitnego urbanisty Richarda Floridy, sprzyja wzrostowi kreatywności wynikającej z bogactwa kulturowego i zasobów intelektualnych zróżnicowanej populacji.

Dużo obecnie słyszymy o narastającej fali eurosceptycyzmu, o znużeniu Europą, swoistym *ennui*, zniechęceniu opinii publicznej do procesu integracji, zmęczeniu kryzysem. Niektórzy obserwatorzy, nawet przychylni Unii, ubolewają, że po wykonaniu takich zadań jak przyjęcie i obrona euro, kolejne poszerzenia czy akceptacja traktatu lizbońskiego nie ma już żadnego ogólnoeuropejskiego projektu, który mógłby natchnąć i zainspirować nowe pokolenia Europejczyków. Ale być może problem polega na tym, że musimy niejako przestawić się na inny, mniej centralistyczny sposób myślenia, aby naprawdę docenić to, co dzieje się w Europie. Bo czy zawsze ta inspiracja musi przychodzić z Brukseli, z Paryża czy z Warszawy? Wydaje mi się, a nawet jestem

2. „White Paper on Intercultural Dialogue: *Living together as Equals in Dignity*”, przyjęty 7 lipca 2008 r. na 118. sesji ministerialnej ministrów spraw zagranicznych Rady Europy w Strasburgu.

tego całkiem pewna, że w najbliższych dekadach będzie ona raczej nadchodziła z szybko rozwijających się miast-magnesów innowacji dla regionów, dla których będą one promieniującymi ośrodkami myśli, kultury, nauki i promowania nowych i zróżnicowanych stylów życia.

Największym, a nie zawsze docenianym fenomenem Europy jest to, że jej zjednoczenie w różnorodności odbywa się najpełniej na poziomie regionalnym, gdzie ludzie osadzeni w lokalności czują się najbardziej wolni, aby poszukiwać, każdy na swój sposób, życia w równości i godności. Jeszcze nie tak dawno lokalność kojarzyła nam się raczej z zamkniętymi, tradycyjnymi wspólnotami, z trudnością otwierającymi się na nowych przybyszy. Obecnie dzięki wielu mechanizmom innowacyjnym, a także samej technologii komunikacji, żyjąc lokalnie, naprawdę można, po raz pierwszy w historii, jednocześnie myśleć i działać globalnie.

Regiony są tym miejscem, gdzie tworzy się nowa Europa – silnie ekonomicznie, dysponujące kapitałem społecznym, promieniujące kulturowo i połączone ze sobą i światem zewnętrznym wieloma więzami. Są przyszłością projektu europejskiego.

My, współcześni Europejczycy, dostaliśmy od losu wielką szansę dokonania epokowej zmiany – o czym Patočka mówił już ponad trzydzieści lat temu. Możemy uwolnić się od Historii jako narzędzia przemielania ludzkich aspiracji i ambicji. Czy to na polach pod Verdun, czy to patrząc na zniszczoną w powstaniu warszawskim stolicę Polski czy na Drezno po nalotach, pokolenia Europejczyków odwoływały się do mitu daniny i ofiary z życia i do imperatywu obrony granic, przekroczenie których przez wrogie armie każdorazowo rozpętywało kolejny konflikt. Zazwyczaj się nad tym nie zastanawiamy, bo traktujemy to jako coś oczywistego, ale wiele pokoleń Europejczyków uczyło się w szkole z podręczników przedstawiających historię naszego kontynentu jako pasma nieustannych wojen, zmiennych sojuszy, przejmowanych bądź odbijanych terytoriów. My, Polacy, często postrzegamy nasz kraj jako ten, który został szczególnie dotkliwie potraktowany przez zmienne wiatry i nawałnice Historii. A przecież w sercu Europy są miejsca, które w podobny sposób odczuwały swój brak podmiotowości, jak choćby Alzacja, ciągle rozrywana przez Francję i Niemcy, czy też Piemont albo Triest. Ale nie o wylizankę tu chodzi. Chodzi o to, że ten etap mamy już szczęśliwie za sobą. Człowiek nie musi już być nawozem Historii. A podręczniki mogą być pisane inaczej, mogą opisywać wspólny trud i wysiłek, nieustający dialog Europejczyków

z różnych krajów na rzecz tworzenia lepszego świata. To prawdopodobnie brzmi strasznie idealistycznie, bo zawsze będą ludzie, dla których zabawa ołowianymi żołnierzami i rekonstrukcja przeszłych bitew będzie bardziej fascynująca niż mozolne budowanie czegoś, co nie przynosi szybkiej sławy. Opowieść o Napoleonie zapewne jeszcze przez długi czas będzie bardziej atrakcyjna niż opowieść o Robercie Schumanie i powstaniu Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali. Ale można postawić tezę, że to właśnie Schuman będzie dłużej pamiętany w dziejach Europy. Tak samo jak i Jan Patočka.